SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
10, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII — Nr 32 (287)
5 WRZESNIA — 5 SEPTEMBRE 1953

CENA PRIX 20 fr.

IV. WALNY ZJAZD
STOW. POLSKICH KOMBATANTOW W LONDYNIE

W dniach od 16 do 19 sierpnia br. odbył się w Londynie IV Walny Zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, na który przybyli delegaci i przedstawiciele następujących Oddziałów S. P. K.: Argentyna, Belgia, Francja, Holandia, Kanada, Niemcy, Stany Zjednoczone, Szwajcaria, Szwecja, W. Brytania, Włochy. Ogółem reprezentowanych było 14 Oddziałów SPK (Oddział Australia reprezentowany był przez pełnomocnika).

Ponadto w obradach wzięli udział delegaci mniejszych niż Oddziały, ogniw SPK, a mianowicie: z Hiszpanii, Norwegii, Peru i Połudn. Afryki — bez prawa głosowania.

Ustępująca Rada Główna

Przed otwarciem Zjazdu obradowała ustępująca Rada Główna Stowarzyszenia, która — po dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu Głównego — udzieliła ustępującemu Zarządowi absolutorium z podziękowaniem za zrównoważenie budżetu i nadwyżkę budżetową £ 3.000, za szczęśliwe doprowadzenie do załatwienia sprawy t. zw. sum włoskich oraz za całokształt działalności.

Otwarcie Zjazdu

Po Mszy św., odprawionej w kaplicy Matki Boskiej Kozielskiej w Brompton Oratory w Londynie, na którą licznie przybyli delegaci i władze główne Stowarzyszenia, — Zjazd został uroczyście otwarty w niedzielę, dnia 16 sierpnia w "Ognisku Polskim".

Otwarcie Zjazdu zaszczycili swoją obecnością: Prezydent R.P. August Zaleski, Premier Gen. Odzierzyński, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Wł. Anders, Ks. Infułat Michalski, Prezes Rady Politycznej Tomasz Arciszewski, delegat Rady Narodowej J. Kuncewicz, amb. Raczyński, generałowie: Bór, Glabisz, Kopański, Kukiel, Sulik, Wiśniowski, przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych i oświatowych. Gdy na salę wszedł Prezydent R. P., zebrani odśpiewali hymn narodowy. Na scenie umieszczono znak Orła Białego oraz sztandar SPK.

Zjazd otworzył przewodniczący Rady Głównej — płk. Karol Ziemski, witając gości, przedstawicieli bratnich organizacji kombatanckich i delegatów. Powitawszy gości, przewodniczący Rady Głównej wezwał zebranych do złożenia hołdu poległym chwilą skupienia. Następnie przewodniczący poprosił o kolejne przemówienia Premiera gen. Odzierzyńskiego, Generalnego Inspektora Polskich Sił Zbrojnych gen. Wł. Andersa, przewodniczącego Rady Politycznej, prezesa Tomasza Arciszewskiego, wiceprezesa Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego — inż. Mariana Batkowskiego oraz prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy — prof. Bolesława Hełczyńskiego. Przemówienia miały charakter polityczny i poruszono w nich zarówno zagadnienia sytuacji międzynarodowej jak i wewnętrzne sprawy polskie. Szczególnie wiele uwagi poświęcono zagadnieniu tzw. "jałtańczyków" w związku z dobiegającymi do końca rozmowami zjednoczeniowymi.

Po wyborze prezydium Zjazdu (przewodniczący Dr Janusz Rakowski ze Szwajcarii), zgłoszono wniosek nagły w sprawie wysłania depeszy do gen. Sosnkowskiego. Wniosek uchwalono przez aklamację. Treść depeszy brzmiała następująco:

"IV Walny Zjazd SPK przesyła Panu Generałowi wyrazy serdeczne go podziękowania za trud włożony w dzieło zjednoczenia.

"Walny Zjazd zapewnia Pana Generała, że zarówno rzesze kombatanckie, jak i ogół uchodźstwa szczerze pragną i domagają się zjednoczenia narodowego w myśl wytycznych, ustalonych przez Pana Generała.

"Walny Zjazd prosi Pana Generała o dalsze prowadzenie akcji zjednoczeniowej, w której znajdzie Pan zawsze poparcie naszej organizacji i całej walczącej o odzyskanie niepodległości emigracji".

Manifestacja w Albert Hall

W 33-tą rocznicę bitwy pod Warszawą ("Cudu nad Wisłą"), odbyła się wielka patriotyczna manifestacja w największej sali Londynu, w Albert Hall. Na sali zebrało się powyżej 7 tysięcy osób.

Na uroczystość przybyli kombatanci polscy z całej Anglii. Na dwie godziny przed otwarciem bram Albert Hall'u poczęły się gromadzić duże grupy Polaków, a o godzinie 3 po południu urosły one do rozmiarów ogromnego tłumu. Setki ludzi odeszło od kas, nie mogąc już otrzymać biletów.

W loży z Orłem Białym zajął miejsce P. Prezydent R. P. August Zaleski, a w lożach sąsiednich — członkowie Rządu, przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych oraz generalicja. W pierwszym rzędzie krzeseł zajęli miejsca goście brytyjscy: generałowie Sir Bernard Paget i

Dokończenie na str. 3-ej.

Kol. Karol Ziemski, przewodniczący ustępującej Rady Głównej, otwiera Zjazd.

Depesza do Gen. Sosnkowskiego

W dniu 2 września wysłaliśmy do gen. Kazimierza Sosnkowskiego depeszę następującej treści:

„W związku z ponownym przyjazdem Pana Generała do Wielkiej Brytanii celem kontynuowania akcji zjednoczenia, „Syrena", organ Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji zapewnia Pana Generała o głębokiej czci i uznaniu dla dotychczasowych jego wysiłków, mających na celu zjednoczenie obozu prawdziwie niepodległościowego i wyraża przekonanie, że wysiłki te zostaną uwieńczone tak niezbędnym dla dobra sprawy polskiej pomyślnym wynikiem".

NIE WOLNO MILCZEC

Cała polska opinia publiczna na emigracji gorąco popiera akcję gen. Sosnkowskiego, dążącą do zjednoczenia obozu niepodległościowego.

Dowie się ona [illegible] z wielkim zadowoleniem, że [illegible]nio zasadnicze punkty aktu z[illegible]oczenia zostały parafowane prze[illegible]ę Niepodległości i Niezależną G[illegible]pę Społeczną ze strony ugrupowań Rady Narodowej, oraz przez Stronnictwo Narodowe, NiD, PSL Jedność oraz grupę gen. Hallera ze strony Rady Politycznej.

Niestety, pełne zjednoczenie nie zostało jeszcze osiągnięte. Przeszkodą jest tu przede wszystkim kategoryczne żądanie niektórych stronnictw skreślenia w t. zw. punkcie 5-tym zdania, wyrażającego podstawową zasadę, że w żadnym wypadku zjednoczenie nie może objąć jednostek, które uznały umowy jałtańskie i podporządkowały się tym umowom.

To stanowisko niektórych zespołów politycznych wywołuje wielkie trudności w walce o przyszłość sprawy polskiej.

Odpowiedzialność za skuteczną walkę o wolność ponosi cała polska społeczność emigracyjna, a nie tylko nieliczne grupy partyjne. Postulat współodpowiedzialności może być spełniony przez wyłonienie parlamentarnego przedstawicielstwa narodowego w drodze wyborów, tak aby każdy obywatel przez swych reprezentantów miał możność wyrażania swej woli, a nie aby jednostki, o których nie wiadomo, czy mają oparcie w społeczeństwie emigracyjnym — utrudniały zjednoczenie.

Uchwały zespołów zorganizowanych i indywidualne depesze w sprawie zjednoczenia, w sprawie niedopuszczenia jałtańczyków oraz w sprawie konieczności przeprowadzenia wyborów, nadsyłane do naszych najwyższych czynników — nie mogą pozostać bez echa, zaś bierność i milczenie mogą stworzyć pozory, jakoby społeczeństwo polskie godziło się na dalsze trwanie rozbicia.

Obecnie nadeszła chwila, w której powinna znaleźć wyraz wola wielotysięcznych rzesz społeczeństwa emigracyjnego, które zostało na obcej ziemi nie po to, aby przyglądać się biernie gorszącym sporom partyjnym, lecz aby spełnić swój obowiązek obywatelski wobec okupowanego kraju. Głos ten winien stać się przestrogą dla wszystkich tych, którzy pod różnymi pozorami nie chcą dopuścić do stworzenia wspólnego frontu walki o niepodległość.

Niechaj głos opinii publicznej zdecyduje o doprowadzeniu akcji gen. Sosnkowskiego do pomyślnego wyniku!

Rezolucje i depesze najlepiej jest kierować pod poniższymi adresami: gen. Kazimierz Sosnkowski, Arundel R. R. 2, Quebec, Canada; Prezes Rady Ministrów, gen. Roman Odzierzyński, 43, Eaton Place, London S. W. 1; Prezes Rady Narodowej, amb. Wacław Grzybowski, 42, Emperor's Gate, London S. W. 7; Prezes Rady Politycznej, Tomasz Arciszewski, 9, Phillimore Place, London W. 8.

OD WYDAWNICTWA

W związku z trudnościami, spowodowanymi przez długotrwały strajk, "Syrena" przez pewien czas ukazywać się będzie co 2 tygodnie. Następny numer ukaże się więc z datą 19-go września.

Prenumeraty zostaną odpowiednio przedłużone.

Józef ŁOBODOWSKI.

A jednak wielkość

W publicystyce polskiej czasu wojennego nie brakowało natrząsania się ze znanego powiedzenia — znanego i retorycznie nadużywanego — o potrzebie wielkości dla Polski. "Skazani jesteśmy na wielkość" — patetyczny ten zwrot wydawał się bez żadnego pokrycia w rzeczywistości i psychice narodowej, toteż coraz częściej zaczęto wyrzucać go na śmietnik frazeologii. Wydawał się już tylko żałosnym rekwizytem z neo-romantycznej rupieciarni, a każde jego odnawianie uważano za nie tylko śmieszne, ale i szkodliwe. Sny o wielkości miał zastąpić realistyczny, "czeski" stosunek do życia narodowego, ściśle w granicach naszych materialnych możliwości.

Ale co innego jest nadużywanie jakiegoś hasła, a co innego jego istotna treść. Cóż właściwie oznacza ów dumny zwrot, że skazani jesteśmy na wielkość? Przeciętnemu obywatelowi z przed września 1939, zwłaszcza obywatelowi odurzonemu buńczucznymi sloganami o mocarstwowości, mogło się wydawać, że chodzi poprostu o taki rozrost państwowej i militarnej potęgi Rzeczypospolitej, aby ta weszła do grona prawdziwych mocarstw i stała się arbitrem w swojej zonie Europy. Warto przecież zbadać, gdzie i kiedy formowały się predyspozycje, które później umożliwiły powstanie owego powiedzenia, krótko mówiąc — jaka jest jego prozapia?

Gdy Mickiewicz w "Księgach narodu i pielgrzymstwa" mówił o rozszerzeniu granic Rzeczypospolitej, wzywał przede wszystkim do "rozszerzenia serc". Słowacki chciał wyzwolenia "duszy anielskiej" z pod "rubasznego szlacheckiego czerepa". Żeromski snuł swój potężny sen o "szpadzie i chlebie", a na terenie ściśle politycznym żądał od Polaków, by stali się "kamieniem młyńskim", skoro los ich wtłoczył między dwa potężne żarna imperializmów rosyjskiego i germańskiego. Na parę lat przed ostatnią wojną współczesny poeta wkładał w usta Piłsudskiego twarde słowa: "Skazuję was na wielkość, bez niej zewsząd zguba!" Tak więc nie trudno wyśledzić, jak na przestrzeni przeszło stu lat nie politycy, przywódcy, czy historiografowie i ideolodzy, ale właśnie literatura — ten najczulszy sejsmograf sumienia narodowego — zgłaszała postulat wielkości.

Bo czy się tego chce, czy nie chce, jest to los każdego narodu historycznego. Takie sformułowanie to już właściwie truizm, ale gdy nawet truizmy

Dokończenie na str. 3-ciej

St. KOTWICZ

FRASZKI

W czasie strajku

Niechaj sprawdzi, kto nie wierzy:
Kolej stoi. Poczta leży.
„Fin de grève". Lecz z drugiej strony,
Strajk trwa ciągle, choć skończony.
„Force Ouvrière" wnioskuje stąd,
Że wszystkiemu winien rząd.
C.F.T.C. woła: — „rety!
Znieść dekretem te dekrety!"
C.G.T. chce zwiększyć zamęt:
„Do dymisji! Gdzie parlament?"
Dają rady wyśmienite
Monde, Figaro, Humanité,
Poszukują winnych zła
France-Soir, Aurore, Combat —
A „Narodowiec" myśli sobie: — „czysta fiksacja!
Przecież to jasne, że strajk zrobiła sanacja."

Swiat do góry nogami

Listonosz strajkował, jadł w łóżku śniadanie,
Gdy przed nim policjant stanął niespodzianie.
„Aha! Więc to areszt! Chwilkę spocząć proszę!"
„Nie mam czasu na areszt, bo pocztę roznoszę".

Do widzenia!

Spodnie — to ma się stare. Troski — ciągle nowe.
Dziś rano pan redaktor wziął mnie na rozmowę.
O tej zgodzie. Nie myśli wymieniać nikogo,
Lecz wszyscy podstawiają jej nogę, jak mogą.
Trzeba partie szanować. Bo to ciężka praca:
Jedna zgodę ustawia, a druga przewraca.
O co robię ja, Kotwicz? Mówiąc o tym ściślej,
Ja robię więcej szkody, niż sam o tym myślę.
Czy nie lepiej byłoby na przeszkodzie nie stać
I o tej biednej zgodzie pisać fraszki przestać?

Więc myślę: szef ma rację, bo na to jest władza.
Jeśli moja osoba tak zgodzie przeszkadza,
Niechże i ja swą skromną cegiełkę przyłożę,
Dam przykład poświęcenia: pojadę nad morze.
Zamilknę. Proszę bardzo. Bardzo mi przyjemnie.
Proszę robić tę zgodę bez fraszek. Beze mnie.
Zawieszam więc na kołku lutnię bałamutną,
Jadę leżeć na słońcu. A wam będzie smutno.

ST. KOTWICZ.

Ryszard WRAGA

Sprawy ważne i mniej ważne

1933

Rocznice bywają rozmaite. Radosne, uroczyste, podniosłe, przygnębiające, tragiczne. My — Polacy — jesteśmy przyzwyczajeni do rocznic raczej tragicznych. Niemal każdego miesiąca odnajdujemy w kalendarzu datę, związaną z wypadkami bolesnymi, bądź osobistymi, bądź publicznymi, ogólnonarodowymi. Dzięki doskonałej szkole romantycznej 19-go wieku, nauczyliśmy się czerpać we wspomnieniach — o tych właśnie, najtragiczniejszych rocznicach — nie zwątpienie i rezygnację lecz natchnienia do nowego wysiłku, siły do przetrwania i dalszej walki.

Rocznica o której chcę dzisiaj napisać jest rocznicą wyjątkową pod każdym względem. Nie jest ona — ściśle rzecz biorąc — naszą, polską. A jednak, gdy myśli się o niej, to ogarnia takie same wzruszenie, taka sama najszlachetniejsza namiętność nienawiści i żądza zemsty jak wtedy, gdy myśli się o sprawach najbardziej własnych.

Rok 1933 był rokiem najstraszliwszego, najbardziej potwornego głodu na Ukrainie. Klęski głodowe często — niestety — dotykają narody świata. Przerażają nas sprawozdania z corocznych niemal katastrof głodowych w Indiach, mamy najgłębsze współczucie dla głodujących prowincji w Chinach, od lat żyjemy w świadomości, że olbrzymie przestrzenie za żelazną kurtyną łącznie z Polską w większym lub mniejszym stopniu objęte są klęską głodu. Lecz głód na Ukrainie i Kubańszczyźnie w 1933 roku budzi, mimo wszystko, inne wrażenia i inne reakcje. Był to bowiem **głód z całą świadomością, z całym cynizmem pomyślany, wyplanowany i zorganizowany przez bolszewików.**

Planowania bolszewickie obejmują wszystkie dziedziny życia ludzkiego. Wszystko — duch i materia — objęte

Dokończenie na str. 3-ciej

BERIA MORDERCĄ STALINA?

Jak słusznie napisał niedawno Ryszard Wraga — któremu nikt nie odmówi głębokiego znawstwa spraw rosyjskich, o tym, co się dzieje w Sowietach, nigdy nic nie możemy wiedzieć na pewno; możemy jeno snuć przypuszczenia.

Dlatego, powody sensacyjnego upadku Lawrentiego Berii, do niedawna drugiej osoby w państwie; nie prędko będą znane całkowicie. Dociekania, oparte na faktach antentycznych, które tą czy inną drogą doszły do wiadomości Zachodu, doprowadzają jednak do wręcz rewelacyjnych wyników. Wynikałoby z nich nie tylko, że w kulisach kremlowskich od bardzo dawna toczą się zajadłe walki wewnętrzne pomiędzy czołowymi komunistycznymi potentatami, ale również — i to z bardzo wielkim prawdopodobieństwem, że śmierć Stalina nie była śmiercią naturalną, lecz była dziełem właśnie Berii, który w ten sposób chciał uratować się od niechybnej zguby.

Od roku 1938, to znaczy przez 15 lat, Beria stał na czele policji politycznej. Żaden z jego poprzedników nie utrzymywał się tak długo w łaskach Stalina. Wpływy Berii przez ten okres czasu nie tylko nie malały, lecz stale rosły; jemy powierzono kierownictwo badań atomowych, w jego rękach skoncentrowano dozór nad całym życiem wewnętrznym kraju. W dodatku, dopomagała mu okoliczność, że był on, podobnie jak sam Stalin — Gruzinem.

Lecz oto, w 1952, gwiazda wszechwładnego niemal Berii zaczyna poważnie blednąć, podczas gdy coraz wyżej wspina się Malenkow. Przestaje się mówić o sukcesach na polu badań atomowych; w Gruzji przeprowadza się "czystkę", która eliminuje ludzi, wiernych Berii, a do ministerstwa

Dokończenie na str. 2-giej

FP 2156

Zjednoczenie jest wewnętrzą sprawą polską

Niejednokrotnie już mówiono, że zjednoczenie polskiego obozu walki nie jest celem samym w sobie, lecz potężnym środkiem dla celu o wiele większego. Jest ono środkiem do dalszego skutecznego prowadzenia walki o **wolność, całość i niepodległość Polski.**

Na odcinku tej walki do tej pory nie dzieje się dobrze. Działają na nim ludzie, bezsprzecznie jak najlepszej woli, ale ludzie bardzo różni. Do tych samych międzynarodowych czynników decydujących docierają w identycznych sprawach przedstawiciele przerozmaitych ugrupowań i każdy zagadnienie naświetla, jak mu wygodniej pod kątem osobistego lub grupowego widzenia. Wytwarza się więc na temat spraw polskich poważny chaos.

Zasadniczo działania na terenie międzynarodowym idą trzema torami: jeden reprezentują oficjalne czynniki rządowe, drugi — Rada Polityczna i jej ugrupowania partyjne, trzeci wreszcie p. St. Mikołajczyk z jego Komitetem Demokratycznym.

Naturalnie, wspomniane czynniki międzynarodowe są niezmiernie zadowolone z tego stanu rzeczy. bowiem jest im na rękę to rozbicie, ułatwiające znalezienie grupy Polaków, którzy godzą się z takim czy innym postawieniem spraw, choćby niezawsze całkowicie odpowiadającym interesom polskim.

Łatwo zrozumieć, dlaczego tak jest. Dla tych czynników międzynarodowych sprawa Polski jest tylko **przedmiotem**, podczas gdy dla nas powinna ona i musi być **podmiotem.**

To ostatnie najdobitniej wskazuje, dlaczego akcja gen. Sosnkowskiego i wszystkich ludzi dobrej woli, którzy do zjednoczenia Emigracji przykładają rękę, ma tak doniosłe znaczenie.

Zjednoczony polski świat polityczny, występując nazewnątrz, zawsze i wszędzie będzie mieć na względzie przede wszystkim interes polski, podczas gdy luźne ugrupowania zawsze mogą być wykorzystywane przez czynniki międzynarodowe dla ich celów, w których dobro Polski będzie tylko celem ubocznym.

Smutne doświadczenia ostatnich lat trzydziestu kilku powinny już chyba nauczyć Polaków, że liczenie na obcych jest zwodne, że ci obcy **za nas** nic nie zrobią i jeżeli istotnie chcemy cokolwiek dla Polski wywalczyć, musimy być czynni wszyscy, podporządkowani jednemu czynnikowi rządzącemu.

Niestety, jest wśród Polaków straszliwie wielu ludzi, którzy nie umieją patrzyć na sprawy polskie w oderwaniu i stale idą w czyimś ogonku, i stale wiszą u czyjejś klamki.

Cóż dało nam uzależnianie naszych spraw od obcych? Linię Curzona w 1920 r.? Powstania śląskie i rozdarcie tej starej dzielnicy Piastowej w następstwie uchwał wersalskich? Traktat mniejszościowy? A wreszcie za morze przelanej krwi, za miliony ofiar obozów kaźni i śmierci hitlerowskich i sowieckich, za zniszczenie całego kraju, za bohaterstwo i najświetniejsze zwycięstwa żołnierza polskiego — nową niewolę, nowe najcięższe w historii naszego tysiąclecia męczarnie Narodu, męczarnie duszy tego Narodu?

Kto ma odwagę dziś jeszcze liczyć tylko na obcych i uzależniać się od nich?

Jedynym zapewnieniem, że polska akcja polityczna na terenie międzynarodowym będzie niezależna od obcych interesów i służyć będzie tylko naszym sprawom, jest oddanie jej w ręce Rządu, reprezentującego Państwo Polskie na obczyźnie. Dlatego istnienie tego Państwa jest tak ważne i dlatego ma ono tak olbrzymie znaczenie.

Polskie czynniki państwowe reprezentują polską rację stanu, jeżeli by nawet odmawiano im prawa reprezentowania Narodu polskiego. W każdym razie obok tej racji stanu reprezentują one ciągłość konstytucyjną Państwa, prawo i wiązące się z nim zobowiązania, jakie w stosunku do tego Państwa zaciągnęli Polacy.

Nic równie ważnego i wielkiego nie przedstawia żadne z polskich ugrupowań politycznych. Z tymi ugrupowaniami jest nawet gorzej, bowiem żadne z nich nie może twierdzić, iż reprezentuje całość czy część społeczeństwa polskiego.

W światopoglądach i zapatrywaniach naszych Rodaków w Kraju zaszły bardzo głębokie i zasadnicze przemiany, których zresztą nie znamy i które mogą być głębsze, niźli się nam nawet wydaje.

Które ze stronnictw z całą uczciwością i powagą może twierdzić tu na obczyźnie, iż jest ono wykładnikiem myśli i zapatrywań robotników, chłopów czy inteligencji zawodowej w Polsce? Odcięte od terenu, zdane na gotowanie się we własnym emigracyjnym sosie, ugrupowania te są jedynie tradycyjną spuścizną życia przedwojennego.

Specjalną i oddzielną pozycję stanowi tu p. St. Mikołajczyk, który po nieudanej próbie współpracy z marionetkami warszawskimi i serdeczności z Moskwą, zdołał unieść zdrową głowę na Zachód, pozostawiając za sobą, jako zapłatę za jego wolność, długą listę ofiar.

P. Mikołajczyk jest nie tylko tragedią polityczną Polski, jest on również jedną wielką pomyłką. Ten niewyrobiony, niewyszkolony działacz na szczeblu wojewódzkim czy nawet dzielnicowym ludowców, został wyniesiony przez koniunkturę wojenną na najwyższy stopień administracji państwowej. Na stanowisku premiera poza uporem i niesamowitą pewnością siebie, nie wykazał cech męża stanu. Wykazał natomiast całkowity brak charakteru i brak niezależności myślenia politycznego, o ile w ogóle można mówić o politycznym myśleniu p. Mikołajczyka.

P. St. Mikołajczyk, którego działalność przedwojenna obejmowała głównie ziemie zachodnie Polski, nie wiele lub zgoła nic nie wiedział o Rosji. Dlatego właśnie tak łatwo było mu uwierzyć zarówno w zapewnienia anglosasów, którzy również dali się Moskalom wywieść w pole, jak i samym Moskalom.

Upór i pewność siebie p. Mikołajczyka najtragiczniej wypowiedziały się w tych dniach sierpniowych, kiedy to z całkowitym spokojem i czystym sumieniem podpisywał na Kremlu zrzeczenie się połowy polskiego terytorium narodowego i oddawał w niewolę sowiecką prastare centra polskiej kultury narodowej: Wilno, Lwów, Kamieniec itd., z którymi nic go uczuciowo nie wiązało. A działo się to w chwili, gdy w innej części ponurego Kremla zapadały wyroki skazujące bohaterskich członków Rządu Polski Podziemnej. Do dnia dzisiejszego wielu z nich nie wróciło, chociaż okres wymierzonych kar już dawno minął. A działo się to po ostrzegawczym aresztowaniu Witosa!

P. Mikołajczyk uległ naciskowi Winstona Churchilla i dał się użyć jako narzędzie interesów brytyjskich z pogwałceniem podstawowych interesów polskich.

P. Mikołajczyk jest typowym przedstawicielem właśnie tych Polaków, którzy stale przy jakiejś klamce muszą wisieć. Po bezpiecznej i pozbawionej wszelkiego ryzyka ucieczce na Zachód, b. wicepremier Bieruta całym swym działaniem dowiódł, że niczego się nie nauczył, że nic się nie zmienił, że rozpiera go nieuzasadniona duma i pycha, że uważa siebie za "męża opatrznościowego" Polski. Nie uderzył się w piersi, **nie cofnął ani jednego ze swych aktów**, z uporem domaga się wypełnienia w stosunku do Polski postanowień zdradzieckiej Jałty, tej Jałty, która jest podstawą dzisiejszej niewoli Polski.

Przedstawianie tedy p. St. Mikołajczyka, jako "potęgi" lub jako czynnika, mającego znaczenie na terenie międzynarodowym, może wychodzić tylko z pod piór zdziecinniałych leśnych dziadków lub ludzi pokroju mikołajczykowskiego.

To też bez zdziwienia przeczytaliśmy w "Narodowcu", że w Ameryce są przeciwko takiemu zjednoczeniu, jakie nakreślił gen. Sosnkowski.

"Narodowiec" z dumą woła, że b. prezes "Narodowego Komitetu dla Wolnej Europy", p. Jackson, dąży do stworzenia Rady Jedności Narodowej (polskiej)... Na zapytanie p. Jackson oświadczył, że chce stworzyć tę Radę ze stronnictw historycznych (Stronnictwo Narodowe, PPS, Str. Pracy i PSL).

Wydaje się nam, że to radosne oświadczenie "Narodowca" wystarczy za cały program polskich jałtańczyków. Przyznają się oni tu, iż są zgodni, ażeby zagadnienia polskie były **przedmiotem** polityki obcej, żeby na naszym życiu politycznym ciążyła obca ręka. Osoba p. Mikołajczyka daje zresztą zapewnienie, że umie on być posłuszny i że w każdej chwili ulegnie takiemu czy innemu naciskowi tych obcych, choćby przeciw opinii całego Narodu.

Dla obozu jałtańskiego więc, wnioskując ze szczerych wypowiedzi p. M. Kwiatkowskiego ("Narodowiec" nr 201), polskie zjednoczenie narodowe może być zrobione tylko przez pp. Jacksonów, a zjednoczenie wokół czynnika legalistycznego polskiego nie byłoby po myśli obecnego doradcy prezydenta Eisenhowera.

Tu możnaby postawić kropkę. Zjednoczenie polskie musi być **po myśli polskiej**, niezależnie od tego, czy się to pp. Doradcom podoba, czy nie. Zjednoczenie wokół czynnika legalistycznego, gwarantującego ciągłość Państwa na obczyźnie, daje rękojmię, że dalsza walka będzie prowadzona w imię interesów tylko polskich w oparciu i w współdziałaniu z aliantami, natomiast zjednoczenie, jakie się roi rodzimym jałtańczykom, zapowieda wysługiwanie się obcym, równałoby się przesunięciu spraw polskich na daleki plan interesów wielkich tego świata.

Takiego zjednoczenia Emigracja **nigdy nie przyjmie.** My chcemy je przeprowadzić sami, ażeby Polska i jej przyszłe losy była zawsze **podmiotem** naszego wspólnego działania.

St. MOSZCZYŃSKI.

BERIA MORDERCĄ STALINA?

Dokończenie ze str. 1-ej.

spraw wewnętrznych — niepodzielnej dotąd jego domeny, wprowadza się ludzi, którzy mogą składać raporty Stalinowi — z pominięciem Berii! No i 13 stycznia 1953 — sensacyjna niespodzianka: radio ogłasza, że aresztowano szereg lekarzy, którzy uprawiali sabotaż medyczny i zamordowali w ten sposób Żdanowa i kilku innych dygnitarzy. Komunikat daje do zrozumienia, w sposób bardzo wyraźny, że organy bezpieczeństwa dopuściły się "karygodnego zaniedbania", nie wykrywając w porę tego lekarskiego "spisku". Nie wymieniając jego nazwiska — rzucano w ten sposób dyskredyt na Lawrentiego Berię.

Kto to mógł uczynić? W warunkach sowieckich podobny komunikat mógł się ukazać jedynie za wiedzą i wolą samego Stalina.

Co skłaniało dyktatora do tego, by rozpocząć "likwidację" najwierniejszego ze swych siepaczy?

Stalin od dawna upatrzył sobie, jako następcę, Malenkowa. Ale stanowisko Malenkowa byłoby stale zagrożone, póki znajdywałby się obok, i na równym niemal stanowisku, ambitny i umiejący stosować najbrudniejsze nawet metody, Beria, w dodatku dysponujący całym aparatem jawnej i tajnej policji. Chcąc zapewnić bezpieczeństwo swemu następcy Malenkowowi, Stalin musiał uwolnić go od groźby ze strony Berii!

Krwawy dyktator kremlowski już nie raz dawał dowody, że potrafi bez jednej choćby chwili wahania poświęcić najbliższego nawet przyjaciela, że zamordować najwierniejszego nawet towarzysza — przychodziło mu bardzo łatwo.

Z chwilą, gdy Stalin nakazał ogłosić komunikat o spisku lekarzy — Beria poczuł, że dni jego są policzone. Uratować go mogła już tylko... przedwczesna śmierć starego dyktatora.

I oto przychodzą wieści dziwne. 17 lutego "Izwiestia" drobnym druczkiem komunikują o "przedwczesnej śmierci" generała Kosynkina — dowódcy gwardii przybocznej Stalina. W tymże momencie "znika bez śladu" dwóch sekretarzy osobistych dyktatora, a nie co później ujawnia się, że "zaginął" również dyrektor jego sekretariatu, Aleksander Poskrebyszew, który wiernie pełnił służbę przy Stalinie w ciągu 30 zgórą lat!

A i o samym Stalinie od dnia 17 lutego głucho: nie ukazuje się on nigdzie publicznie, nie czyta się w gazetach ani słowa o tym, by komu udzielał audiencji, z kimś konferował. Aż "wybucha" wieść o ataku sercowym — i o śmierci w dniu 5 marca!

Następstwo, obejmuje, owszem, Malenkow. Ale nie jako dyktator. Bo zrzeka się nawet kierownictwa partii, a z Politbiura pozwala usunąć, w parę dni później, większość swoich zwolenników. Zaś Beria zachowuje wszystkie swoje dawne uprawnienia, koncentrując w swych rękach znacznie więcej władzy faktycznej, niż Malenkow.

Wydawałoby się więc, że szef MWD nie tylko uratował życie, ale i znalazł się na drodze do ostatecznego zwycięstwa.

Lecz teraz — poczuł się śmiertelnie zagrożonym Malenkow. I on, podobnie do Stalina i do Berii, nie bardzo się liczy z trupami: jednym mniej, jednym więcej — nie gra dlań żadnej roli... I oto 6 kwietnia następuje coup de theatre: oznajmia się urzędowo, że "spisek lekarzy" nigdy nie miał miejsca. Że władze policyjne wymusiły przyznania się za pomocą metod "niedopuszczalnych". Szereg wysokich dygnitarzy zwalnia się ze stanowisk. A w miesiąc później, 10 lipca — ogłasza się, że Beria był zdrajcą, który chciał zguby władzy sowieckiej, i aresztuje się go wśród nocy: Malenkow otoczył dom, w którym mieszkał Beria, czołgami, oddanymi mu do dyspozycji przez sprzymierzonych z nim sowieckich generałów.

Oczywiście, szczegółów tego szeregu następujących po sobie tragedii — dowiemy się dopiero w przyszłości, może nawet dalekiej. Niemniej, logiczna kolejność wypadków zdaje się całkowicie uzasadniać powyższe przedstawienie całokształtu sprawy, rzucając równocześnie ponure światło na stosunki wewnętrzne na Kremlu, tej — pono — twierdzy sprawiedliwości i postępu.

W. J.

APEL

Zwracam się do wszystkich Polaków, rozsianych w wolnym świecie, by nie szczędzili choćby najskromniejszego datku na Związek Inwalidów Polskich Sił Zbrojnych.

Inwalidzi wojenni bowiem stanowią tę część naszej emigracyjnej rodziny, którą musi otaczać szczególna pamięć całego społeczeństwa. W walce o wolność Narodu, w walce o zwycięstwo nad wrogiem, oddali swe siły i zdrowie, zachowując wierność żołnierskim sztandarom i wiarę, że ofiara ich nie pójdzie na marne, jeśli wspólnym, zgodnym wysiłkiem bronić będziemy słusznych praw Polski.

Związek Inwalidów Wojennych dał przykład w ramach swej organizacji zgodnej, koleżeńskiej współpracy ludzi różnych przekonań. Wierzę, że będzie nadal wzorem tej współpracy, pogłębiając sympatię i szacunek, jakim cieszy się w całym społeczeństwie.

Niechże jednym z wyrazów tej sympatii będzie tegoroczna zbiórka na Inwalidów.

Kazimierz SOSNKOWSKI
Gen. broni.
Sierpień, 1953 r.

Z prasy polskiej, obcej i wrogiej

Kompanie Wartownicze

Przed kilkoma tygodniami toczyła się u nas — w redakcji "Syreny" jedna z niezliczonych, a w gruncie rzeczy jałowych, emigracyjnych dyskusji z cyklu "dlaczego?" Dlaczego jest tak, a nie inaczej? Tym razem tematem był "Narodowiec". Zastanawialiśmy się, skąd w tym piśmie tyle złości, tyle jadu, tyle namiętności? Skąd ten pęd do przedstawiania historii w fałszywym świetle, do przekręcania faktów, prowokowania nienawiści?

Jeden z pośród nas — idealista, człowiek o gołębim sercu, entuzjasta wszelakich porozumień i pojednań, próbował wystąpić w obronie "Narodowca".

— A przecież, kochani moi, jest parę dziedzin, których "Narodowiec" nie tyka, doceniając wartość tych spraw dla dobra ogólnego!

— Na przykład, na przykład... — zawołaliśmy zgodnym chórem.

— Na przykład — kompanie wartownicze!

Ucichliśmy na chwilę, przypominając sobie czy aby istotnie "Narodowiec" był w tej materii powściągliwy. Nie mogliśmy sobie w rzeczy samej przypomnieć żadnego poważniejszego ataku. Ale inny nasz kolega, sceptyk, "stary", "odwieczny" emigrant, znający kulisy "Narodowca" lepiej od pozostałych, oblał nas natychmiast zimną wodą.

— Nie może być! Nie może być, powiadam wam, żeby "Narodowiec" zostawił w spokoju jakąkolwiek instytucję, chociażby to była najwspanialsza, najbardziej zasłużona, najpotrzebniejsza instytucja czy organizacja, skoro tylko na czele tej instytucji, organizacji czy przedsięwzięcia stoi legionista, piłsudczyk, żołnierz gen. Andersa, zwolennik legalizmu, członek jakiegokolwiek stronnictwa, wchodzącego w skład Rady Narodowej czy Rady Politycznej, kombatant, przeciwnik Jałty czy wróg współpracy z bolszewikami w latach 1944—47. Jeżeli na czele kompanii wartowniczych stoi legionista, a wartownicy płacą składki na Skarb Narodowy — to ataku na oddziały wartownicze w "Narodowcu" są murowane, jak amen w pacierzu!

— No dobrze, ale cóż można napisać o wartownikach? Nie są przecież organizacją polityczną, czynią wiele dobrego na odcinku społecznym i kulturalnym, dają zatrudnienie ogromnej ilości ludzi, są wielkim oparciem moralnym dla tysięcy ludzi bezdomnych?

Sceptyk roześmiał się szyderczo:

— Cóż można? W "Narodowcu" wszystko można. Gdyby na czele kompanii wartowniczych stał Modelski lub choćby nawet Zdrojewski — a to co innego! Ale Sobolta, pułkownik, legionista, nie jałtańczyk! Zobaczycie!

I istotnie zobaczyliśmy. W dwóch wielkich kolubrynach, zatytułowanych "**Smutne strony życia oddziałów wartowniczych**" "Narodowiec" nie zawiódł pokładanych w nim nadziei naszego sceptyka. Artykuły — trzeba przyznać, zrobione są doskonale, akuratnie w sam raz do przedruku przez prasę reżymową.

Anonimowy, "poinformowany" autor tych enuncjacji pełen jest goryczy i nie szczędzi ostrej krytyki dla polityki kierownictwa oddziałów wartowniczych. Z właściwą "narodowcowym" publicystom szczerością nie waha się on zanalizować głębiej powody i przyczyny tych "smutnych stron".

"**...nikomu z naszej góry nie zależy na poprawieniu doli wartownika pełniącego ciężką służbę.**

Dlaczego nie zależy? Tego pytania byle kto nie zrozumie. Przecież zasadniczo chodzi o podstawę do egzystencji, o własną poprostu skórę tych szyszek przyczepionych do szczytu wartowniczej jodły. Odpowiedź na to pytanie jest niemniej prosta. Góry Oddziałów Wartowniczych są przeważnie opanowane albo przez byłych pomajowców — zawodowych wojskowych, za których często musiał myśleć koń, — lub też przez ludzi opanowanych kompleksem niższości..."

wyjaśnia "Narodowiec", wchodząc od razu w sedno sprawy. Istotnie tylko "Narodowiec" jest w stanie zrozumieć "pytanie", dlaczego np.

"**...Wartownika należy, zdaniem pomajowców, utrzymać na jak najniższym poziomie kulturalnym**"

przecież oddziały wartownicze nie mają przymusu prenumerowania "Narodowca"! Jakże więc inaczej utrzymać wartownika na najniższym poziomie?

"**...A pan pułkownik Sobolta spoziera w Heidelbergu na mgłą owiany "Koenigstuhl" i roją mu się sny o potędze i władzy nad duszami i o... Niestety do tych dwóch pierwszych realizacji daleko mu jeszcze i kto wie, czy nie będzie musiał tych snów przerwać...**"

— pisze "Narodowiec" i zawodzi niczym ksiądz Skarga w swych kazaniach pod redakcją prof. Kota:

"**Czy nie pokrywamy się rumieńcem wstydu, gdy się dowiadujemy z poważnych ust, że to co Oddziały Wartownicze mają dobrego, to zawdzięczają głównie Niemcom?**"

Szkoda, że "Narodowiec" nie uwiecznił nazwiska "posiedziciela" owych "poważnych ust", które zapewne będą należycie docenione przez gadzinówki warszawskie.

"**Tak by się chciało sparafrazować niedawno w "Narodowcu" przeczytane zdanie, — że pan Sobolta i jego najbliżsi podwładni przez to, że za mało się o nich troszczą, pomagają ekploatacji Polaków na obczyźnie. Może tak i nie jest, może poprostu nie umieją lepiej zrobić, ale ta ich bezczynność, ten brak zainteresowania się losem polskiego emigranta służącego w Oddziałach Wartowniczych jest w każdym razie dziwnym i zastanawiającym. Nie którzy ludzie złośliwi twierdzą tu na obcej ziemi, że na obczyźnie żyje się najlepiej w jak największym oddaleniu od rodaków — to znaczy od tych u góry!**"

Pułkownik Sobolta winien te artykuły "Narodowca" przedrukować w "Ostatnich Wiadomościach", a pięknie ozdobione podobizną Pana Wydawcy odbitki zawiesić we wszystkich świetlicach kompanijnych. **Nagana na łamach "Narodowca" jest najwyższą pochwałą dla każdego niepodległościowego działacza politycznego czy społecznego.**

«SYRENA» w domu każdego kombatanta

Polonia edynburska apeleję do stronnictw politycznych

Edynburg (od wł. koresp.).

Przyjazd do stolicy Szkocji prezesa Głównego Komitetu Wykonawczego Ligi Niepodległości, dr **Michała Grażyńskiego** i zapowiedziana jego prelekcja pt. "Sprawa zjednoczenia na tle ogólnej sytuacji międzynarodowej" wywołały zrozumiałe zainteresowanie wśród szerokich kół Polonii edymburskiej. Sala Domu Kombatanta była przepełniona. Zgromadzenie publiczne, organizowane przez miejscowe Koło Ligi Niepodległości, zagaił **gen. Schally**, poczym w serdecznych słowach przemówił do dr Grażyńskiego ks. Rektor dr **L. Bombas**, jako b. proboszcz wojskowej parafii w Katowicach.

Prelegent w świetnie skonstruowanych, rzeczowych wywodach, scharakteryzował niezwykle ciężką sytuację na odcinku międzynarodowym, wskazując m. in. z naciskiem, że **tylko zjednoczony wysiłek całej Emigracji polskiej, stojącej na gruncie niepodległościowym, może skutecznie bronić sprawy polskiej.**

Nawiązując do prowadzonych rozmów zjednoczeniowych, omówił dotychczasowe ich wyniki, podkreślając, że uzgodniono wiele spraw, co jest dużym krokiem naprzód, jeśli się zważy, że jeszcze nie tak przecież dawno wiele z załatwionych już punktów wydawało się niemożliwymi do przyjęcia.

W szczególności dr Grażyński sprecyzował stanowisko stronnictw i ugrupowań, wchodzących w skład Rady Narodowej w sprawie punktu 5-go projektu gen. Sosnkowskiego — mówiącego o stosunku do grupy tzw. jałtańczyków, wskazując na zasadnicze znaczenie tego zagadnienia i naświetlając je z punktu widzenia prawnego, moralno-politycznego i przezorności politycznej.

Mówca zwrócił uwagę na olbrzymi wysiłek **gen. Sosnkowskiego,** który przeprowadził przeszło **300 rozmów,** a ostatnie wspólne konferencje obu stron zajęły **50 godzin czasu.**

Prelegent oświadczył, że nie traci nadziei, że i dwie sporne sprawy, to jest zagadnienie składu przyszłej Rady Jedności Narodowej i kwestia stosunku do grupy jałtańczyków znajdą rozwiązanie w przyszłych rozmowach zjednoczeniowych, i w ten sposób zgoda narodowa, która jest nakazem chwili — stanie się **rzeczywistością.**

Kończąc swe wywody, prelegent powiedział: „Niechaj każdy z nas sięgnie myślą do dni sierpniowych 1920, kiedy to odnieśliśmy wspaniałe zwycięstwo nad czerwoną armią, a dokonało się ono właśnie dzięki jedności i solidarności całego społeczeństwa"...

Po dyskusji, zgromadzeni przyjęli następującą rezolucję:

"Polacy, zgromadzeni na zebraniu publicznym w Domu Kombatanta w Edynburgu, po wysłuchaniu prelekcji dr M. Grażyńskiego, prezesa Głównego Komitetu Wykonawczego Ligi Niepodległości — **w głębokiej trosce o dojście do skutku sprawy zjednoczenia politycznego, apelują do wszystkich politycznych stronnictw niepodległościowych o podpisanie przesłanych już przez gen. K. Sosnkowskiego projektów umowy zjednoczeniowej oraz wyrażają głębokie przekonanie, że i dwa pozostałe punkty sporne zostaną załatwione w duchu zgody i z uszanowaniem zasad, zawartych w artykule 5-tym projektu gen. Sosnkowskiego**".

(W. S-ki).

CIEKAWOSTKI

▲ W Ameryce na trasie pomiędzy Bewit i Huntce rozwozi i doręcza pocztę 94-letni Martin O. Childers, przebywając codziennie 62 mile. Wstąpił do służby pocztowej jako listonosz w wieku 74 lat — czyli wtedy, kiedy większość ludzi idzie na emeryturę. Zapytany, kiedy ma zamiar przejść na spoczynek, Childers odpowiedział:

— Zanim zacznę o tym myśleć, popracuję jeszcze z 50 lat!

B.D.I.C

IV. Walny Zjazd S.P.K.

Dokończenie ze str. 1-ej

Sir Richard McCreery obok Generalnego Inspektora Polskich Sił Zbrojnych, gen. Władysława Andersa oraz delegatów, przybyłych na IV Zjazd S. P. K.

Po odegraniu hymnów państwowych polskiego i brytyjskiego, manifestację zagaił prezes Zarządu Głównego SPK, Tadeusz Drwęski. Następnie przemówienia wygłosili: gen. McCreery, ostatni w boju dowódca VIII Armii, w skład której wchodził 2 Korpus w czasie kampanii włoskiej oraz gen. Władysław Anders.

Zanim zaczęła się część artystyczna, którą zagaił Marian Hemar, prezes Drwęski ogłosił decyzję Jury Kombatanckiej Nagrody Pisarskiej, przyznającą dwie nagrody po £ 50: Kazimierzowi Wierzyńskiemu za książkę o Chopinie, oraz prof. Z. Dmochowskiemu za książkę o architekturze polskiej.

Część artystyczna widowiska osnuta była na sztuce Wł. L. Anczyca p. t. "Kościuszko pod Racławicami", w przeróbce aktualnej Mariana Hemara. W widowisku wzięło udział z górą 200 wykonawców, w strojach narodowych i ludowych, w tym wybitni aktorzy scen polskich, cztery chóry, orkiestra symfoniczna i kapela ludowa oraz kilka zespołów tanecznych ze skupisk polskich W. Brytanii. Manifestacja, starannie przygotowana muzycznie, tanecznie, dekoracyjnie i reżysersko, wywarła na zebranych duże wrażenie. Widowisko reżyserował Dr L. Kielanowski. Kierownictwo artystyczne spoczywało w rękach M. Hemara.

TRZYDNIOWE OBRADY

Plenum Zjazdu zaczęło obrady w poniedziałek, dnia 17 sierpnia, rano. Do sprawozdania z trzyletniej działalności ustępujących władz delegaci Oddziałów dołączyli sprawozdania ze swoich terenów.

Po obszernej dyskusji uchwalono absolutorium z podziękowaniem dla ustępujących władz, po czym zaczęły prace cztery komisje: ogólna (sprawy ideowe, kulturalna-oświatowe, inf.-prasowe i in.), finansowo-gospodarcza, statutowo-organizacyjna i komisja-matka. Komisje dyskutowały nad przyjęciem i sformułowaniem licznych wniosków, przesłanych przez Oddziały i złożonych przez przybyłych na Zjazd delegatów. Po dwóch dniach prac komisji wznowiono obrady plenum.

UCHWAŁY

Uchwały ideowe przyjęte przez Zjazd, podajemy osobno.

Zjazd przyjął szereg poprawek statutowych, m. in. przyznającą prawo uczestnictwa w obradach i głosowania na Walnych Zjazdach delegatom ogniw mniejszych niż Oddziały, jeśli stanowią one jedyne ogniwo organizacyjne w danym kraju. Wprowadzono też tekst deklaracji ideowej dla nowowstępujących członków SPK.

Zjazd przyjął wytyczne dla działalności Stowarzyszenia w dziedzinie organizacyjnej, opieki społecznej, kulturalno-oświatowej i informacyjno-prasowej. M. in. zapadła uchwała o powiększeniu dorocznej Kombatanckiej Nagrody Pisarskiej do 150 £.

W zakresie spraw finansowo-gospodarczych, Zjazd zatwierdził dotychczasowe wypłaty z t. zw. sum włoskich. Z przyznanej przez sąd angielski sumy £ 231.000, w wyniku wypłacenia szeregu kwot instytucjom społecznym tytułem ciążących na SPK zobowiązań oraz po zapłaceniu kosztów procesu, do dyspozycji władz głównych Stowarzyszenia pozostało ostatecznie £ 100.000. Zjazd zadysponował pozostałą sumą w generalnych pozycjach, zlecając opracowanie szczegółowego planu finansowego nowej Radzie Głównej.

SKŁAD NOWEJ RADY GŁÓWNEJ

Wyboru Rady Głównej dokonał Zjazd dopiero dnia 19 b. m. W jej skład, na przeciąg trzech lat, weszli następujący koledzy: Czesław Czapliński (W. Brytania), Zdzisław Dołęga-Jasiński (W. Brytania), Bogusław Domański (W. Brytania), Tadeusz Drwęski (W. Brytania), Stanisław Gierat (Stany Zjedn.), Mieczysław Harusewicz (W. Brytania), Tadeusz Korycki (W. Brytania), Bożysław Kurowski (Szwecja), Stanisław Lewicki (W. Brytania), Stanisław Lis (W. Brytania), Stanisław Paczyński (Francja), Jan Płązak (W. Brytania), Maciej Przedrzymirski (W. Bryt.), Jan Radomyski (W. Brytania), Janusz Rakowski (Szwajcaria), Wacław Sikorski (W. Brytania), Stefan Soboniewski (W. Brytania), Kazimierz Sochanik (Niemcy), Bohdan Stypiński (W. Brytania), Adam Treszka (W. Brytania), Eugeniusz Tuszewski (Francja), Stanisław Wąsik (W. Brytania), Janusz Zawalicz-Mowiński (Niemcy), Karol Ziemski (W. Brytania) i Jarosław Żaba (W. Brytania).

Następnie Rada dokooptowała ze swej strony na przeciąg jednego roku kolegów: Pawła Hęciaka, Henryka Moszczyńskiego i Zygmunta Stermińskiego.

Do Głównej Komisji Rewizyjnej wybrano następujących kolegów: Mariana Batkowskiego, Antoniego Bielińskiego, , Antoniego Baranowskiego, Jerzego Dudzińskiego, Mieczysława Grądkowskiego, Kazimierza Harasimowicza, Stefana Jodłowskiego, Tadeusza Jurowskiego, Zygmunta Łojko, Jana Majewskiego, Karola Marescha, Wilhelma Quiriniego i Gustawa Tysowskiego.

Dokonano wyboru 15 zastępców w Radzie Głównej oraz 13 zastępców w Głównej Komisji Rewizyjnej.

Nowa Rada Główna obradowała w ciągu dni 19 i 20 sierpnia. Rada wyłoniła Prezydium w następującym składzie: przewodniczący: Karol Ziemski; wiceprzewodniczący: J. Zawalicz-Mowiński i J. Płazak; sekretarze: Z. Sterminski i W. Zahorski.

PLAN FINANSOWY I BUDŻET.

W wyniku dwudniowych obrad Rada Główna przyjęła rezolucje budżetowe oraz preliminarz budżetowy Zarządu Głównego na rok 1953/4. Budżet zwyczajny zamyka się kwotą £ 20.842 po stronie przychodów i rozchodów.

Plan finansowy przewiduje m. in. na inwestycje gospodarcze, które mają przynosic dochody na działalność Stowarzyszenia, £ 45.000, na domy społeczne i świetlice £ 35.000, na opiekę społeczną £ 9.000, na działalność kulturalno-oświatową £ 11.000. Kwota na opiekę społeczną obejmuje głównie pomoc dla Związku Inwalidów Wojennych PSZ, na trwałe inwestycje, mające przynieść dochody na pomoc inwalidom.

W zakresie celów kulturalno-oświatowych Rada postanowiła przyznać następujące dotacje: na Szkołę Nauk Politycznych oraz Polski Uniwersytet na Obczyźnie £ 1.000, na gimnazjum polskie OO. Marianów £ 800, na Polskie Liceum Korespondencyjne £ 200, na gimnazjum polskie w Szwecji £ 100, na liceum w Les Ageux £ 2.000, na szkoły polskie w Niemczech £ 150, na miesięcznik "Dziatwa" £ 80, na Fundusz Stypendialny £ 250, na teatry polskie w W. Brytanii £ 200, na Studium Malarstwa Sztalugowego £ 50, na Fundusz Kultury Narodowej £ 170.

Ponadto na pomoc różnym polskim organizacjom kombatanckich i społecznym przyznano sumę £ 2.000.

W dalszym ciągu obrad Rady Głównej powzięto przez aklamację uchwałę o nadaniu członkostwa honorowego dotychczasowemu prezesowi, kol. Tadeuszowi Drwęskiemu.

NOWY ZARZĄD GŁÓWNY.

Ostatnim punktem prac Rady Głównej był wybór nowego Zarządu Głównego SPK.

Prezesem Stowarzyszenia został wybrany Stefan Soboniewski, wiceprezesami: Stanisław Lis, Maciej Przedrzymirski, Bohdan Stypiński; sekretarzem generalnym: Tadeusz Korycki; członkami zarządu: Czesław Czapliński, Stanisław Lewicki, Adam Treszka i Stanisław Wąsik.

UCHWAŁY IDEOWE ZJAZDU S. P. K.

Zjazd przyjął i uchwalił następujące wnioski ideowe:

W SPRAWIE KRAJU.

IV Walny Zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, organizacji żołnierzy drugiej wojny światowej, przesyła rodakom w Kraju braterskie pozdrowienia i wyrazy podziwu dla ich nieugiętego ducha.

IV Walny Zjazd stwierdza, że rozważna i pełna godności postawa ogółu społeczeństwa w Kraju jest nietylko nakazem chwili, ale i aktem rozumu politycznego. Dlatego też Zjazd ostrzega Kraj przed wystąpieniami, dyktowanymi przez interesy obce, których skutkiem mogą być nowe krwawe ofiary i zniszczenia.

IV Walny Zjazd SPK z głębokim niepokojem śledzi wzrastającą falę prześladowania religii w Kraju, a szczególnie walkę, jaką reżym wydał Kościołowi katolickiemu i przyłącza się do głosów protestu wszystkich środowisk polskich emigracji.

Ufni w sprawiedliwość Boską i czerpiąc z niej otuchę, zapewniamy braci w Kraju, że w walce o wolność Polski nie ustaniemy i że celem naszego tu pobytu jest dobro wszystkich Polaków.

W SPRAWIE WIĘZIONYCH PRZYWÓDCÓW POLSKI PODZIEMNEJ.

SPK nie ustanie w wysiłku informowania opinii wolnego świata o sowietyzacji i eksterminacji Narodu Polskiego przez sowieckich władców.

Minęło już osiem lat od podstępnego aresztowania i bezprawnego procesu przywódców Polski Podziemnej. Nawet w myśl bezprawnego wyroku Jankowski, Bień, Jasiukowicz i Pajdak powinni już być na wolności, tymczasem panuje złowróżbna cisza i nic nie wiemy o ich losach. Również nieznany nam jest los więzionego gen. Okulickiego.

IV Walny Zjazd pragnie jeszcze raz zaprotestować przeciwko bezprawnym procesom i bezprawnemu więzieniu naszych Rodaków tak przez jałtański reżym, jak i przez jego moskiewskich mocodawców.

W SPRAWIE ZADAŃ EMIGRACJI.

Przedłużający się pobyt uchodźstwa polskiego poza granicami Ojczyzny i związany z nim proces stabilizacji życiowej w krajach osiedlenia, nie zwalnia nikogo z obowiązków walki o odzyskanie niepodległości i o uznanie przez wolny świat sprawy wyzwolenia Polski i innych krajów Europy środkowo-wschodniej, za cel własny. W każdym razie naczelnym zadaniem uchodźstwa pozostaje utrzymanie polskości, rozwój kultury narodowej oraz utrzymanie i pogłębienie więzów narodowych całej emigracji.

W obecnym okresie "zimnej wojny" spada na emigrację trudne zadanie przeciwstawienia się próbom ułożenia współżycia z Rosją kosztem wolności Polski i innych krajów Europy środkowo-wschodniej.

Wypowiadamy się stanowczo przeciw usiłowaniom wznawiania systemu "wielkiej czwórki", który samowolnym dyktatem, wbrew prawom Boskim i ludzkim, oderwał od Polski jej ziemie wschodnie i zaaprobował zbrojną okupację całego Kraju przez Sowiety, pozbawił wolności całą Europę środkowo-wschodnią, a reszcie Europy i całemu światu przyniósł groźbę powszechnej niewoli.

Z wdzięcznością stwierdzamy zrozumienie sytuacji międzynarodowej, wykazane przez tych wszystkich, którzy wypowiadają się za polityką wyzwolenia Polski i innych krajów Europy środkowo-wschodniej. Szczególnie witamy oświadczenia prezydenta Eisenhowera, wyrażając nadzieję, że potężny i wolny naród amerykański nie ulegnie małodusznym usiłowaniom sprowadzenia go z drogi walki o wolność wszystkich narodów, będącej gwarancją jego własnej wolności. Wyrażamy nadzieję, że zdecydowana polityka wyzwolenia, przyjęta przez cały wolny świat, ze Stanami Zjednoczonymi na czele, usunie groźbę nowego zbrojnego konfliktu, a narodom uciemiężonym przyniesie wolność. Polacy, zarówno w okupowanym Kraju, jak i w wolnym świecie, dotkliwie doświadczeni przeżyciami wojennymi, pragną gorąco odzyskania wolności bez nowego przelewu krwi. Dla odzyskania wolności naród polski nie będzie szczędził żadnych wysiłków. Gdyby wysiłki pokojowego przywrócenia wolności naszemu Narodowi zawiodły i miało dojść do konfliktu zbrojnego, wówczas Polacy, rozproszeni po całym świecie, nie uchylą się od obowiązku czynnego w nim udziału w szeregach własnego wojska, odtworzonego w odpowiednim momencie pod polskim dowództwem, podległym Rządowi Rzeczypospolitej.

W SPRAWIE ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO.

IV Walny Zjazd SPK wyraża głębokie przekonanie, że zjednoczenia narodowego nie rozbije sprawa nielicznych Polaków, którzy, przebywając w 1945 r. poza granicami Kraju i piastując wysokie stanowiska w polskim rządzie i wojsku, uległszy obcym naciskom, stali się współodpowiedzialni za narzucenie przez obcych i wykonywanie w Kraju dyktatu jałtańskiego wbrew stanowisku rządu legalnego i całego narodu polskiego. Zjazd podziela przekonanie, wyrażone przez generała Sosnkowskiego, że te jednostki nie mogą być brane pod uwagę w składzie Rady Jedności Narodowej.

Zjazd podkreśla, że dotychczasowe poważne osiągnięcia akcji zjednoczeniowej są wynikiem wspólnoty celów całego uchodźstwa polskiego, nacisku opinii publicznej, dobrej woli czynników i ugrupowań politycznych oraz wytrwałej pracy i autorytetu gen. K. Sosnkowskiego. Toteż Zjazd wyraża przeświadczenie, że te czynniki doprowadzą rychło do upragnionej jedności narodowej, bez której walka o niepodległość Polski jest tak bardzo utrudniona, a straty w życiu społecznym i narodowym uchodźstwa bez przerwy się pogłębiają.

W SPRAWIE WOJSKA.

IV Walny Zjazd SPK, nawiązując do poprzednich uchwał Stowarzyszenia, podkreśla gotowość uchodźstwa do wzięcia udziału w czynnej walce o niepodległość.

Jednocześnie Zjazd stwierdza, że żołnierz polski walczyć może jedynie pod polskim dowództwem w szeregach wojska polskiego, podporządkowanego prawowitym władzom Rzeczypospolitej.

Zjazd podkreśla, że odtworzenie wojska polskiego poprzedzić musi spełnienie niezbędnych warunków, podyktowanych polską racją stanu.

W SPRAWIE GRANIC ZACHODNICH.

W związku ze wzrastającym rewizjonizmem niemieckim i przetargami międzynarodowymi w sprawie niemieckiej — IV Walny Zjazd SPK podkreśla, że granica oparta o Odrę i Nysę Łużycką jest dla całego narodu polskiego w Kraju i na uchodźstwie granicą słuszną i ostateczną.

Jedynie w oparciu o tę granicę można zabezpieczyć trwały pokój w Europie środkowej i dać narodom Europy środkowo-wschodniej możność należytego zorganizowania rejonu między Niemcami i Rosją.

A jednak wielkość

Dokończenie ze str. 1-ej

nie docierają do wszystkich, trzeba je mimo wszystko powtarzać. Są narody, które oddawna przykucnęły w swoim kąciku geograficznym, gorzej czy lepiej rozwiązują swoje maleńkie problemy społeczne i gospodarcze, od wielkich konfliktów wykręcają się psim swędem, żyją czy wegetują — trwają. Naród, który znalazł się w samym ośrodku potężnych sił, wykuwających przyszłe losy ludzkości, daremnie będzie rozglądać się za nieistniejącą brzózką, pod którą możnaby schować się podczas gradobicia i jako tako je przeczekać. Musi zachowywać się czynnie i to na miarę walących się na niego prób i niebezpieczeństw.

Ale postawa czynna to nie tylko gotowość do złożenia ofiary krwi w razie potrzeby, to nie tylko zdolność ponoszenia najwyższych poświęceń, czy nawet zagrzebania się w szaleńczym uniesieniu pod gruzami własnej stolicy; to coś znacznie większego i zarazem o wiele bardziej trudniejszego. Jest to możność wylegitymowania się własną ideą samodzielnego istnienia, ideą zarówno narodową jak o uniwersalnej wartości. Bo tylko idea daje prawdziwą wielkość.

I znów idee tego typu — to nie dobrze skrojony garnitur, ani para butów od modnego szewca. Nie powstają na zamówienie. Nie mogą być dziełem jednego człowieka, ani nawet jakiejś grupy. Jednostka może być conajwyżej jej ojcem chrzestnym, to zna czy sformułować, wyrazić w ostatecznej formie to, co wynika z życia samego narodu, z rytmu jego myśli, ze sposobu jego odczuwań, z krwionośnego obiegu, z oddechu, ze światopoczucia. Idea jagiellońska nie powstała w żadnej królewskiej czy wielkoksiążęcej kancelarii: tworzyła się powoli w ciągu wieków, narastała warstwami z pokolenia na pokolenie, a doczekała się nazwy i pewnego uzasadnienia już wtedy, gdy możliwości jej ostatecznej realizacji znikły pod naporem dziejowych katastrof. Żyła później w tradycji, w biologicznych reakcjach mas i świadomości nielicznych, ale naród jako całość już jej nie dźwignął i życiu nie przywrócił.

Ale już i tej idei, poczętej w kręgu atmosfery wielkości, wystarczy, by usprawiedliwić historyczne istnienie naszego narodu. Nie żyje się jednak przeszłością. Natomiast jest rzeczą właściwą i twórczą brać z przeszłości te tradycje, które w zmienionych okolicznościach wymagają jedynie innych, bardziej nowoczesnych form, aby odżyć ponownie. Ideę jagiellońską podałem jedynie w charakterze przykładu. Takich idei, które jak garść egipskiej pszenicy zachowały się w grobowcach przeszłości i jak pszenica egipska nie straciły swej żywotności, jest więcej.

Pewien filozof hiszpański określił obecne czasy nie tylko jako "wiek niepokoju", ale również i jako "epokę pożądania" (época del anhelo). Pożądania naruszonego związku człowieka ze światem, wyrażającym się w absolucie, pożądania wiary, harmonizującej system wartości z codziennymi doświadczeniami życiowymi, pożądania wewnętrznego i zewnętrznego ładu jednostki, będącej nie tylko funkcją ale i autentycznym składnikiem społeczeństwa, w jakim żyje. To pożądanie, ta tęsknota ma wymiary uniwersalne i domaga się rozstrzygnięć również w skali uniwersalnej.

Naród polski zasklepiał się w ciasnocie własnego parafialnego podwórka jedynie w okresach swego upadku; natomiast, w okresach prężności i dynamizmu, energii twórczej i śmiałych koncepcji szukał powiązania swoich racji partykularnych z tym wszystkim, co ówcześnie stanowiło treść egzystencji ogólnoludzkiej. Jeśli nie zawsze deptał szlaki uniwersalizmu, to przynajmniej bardzo często ku nim nadążał, lub przynajmniej kierował swe spojrzenie. Dziś bardziej niż kiedykolwiek taka postawa — i tylko taka! — stanowić może naszą legitymację cywilizacyjną i kulturalną. Naród w kraju, poddany żelaznemu naciskowi sowieckiego totalizmu, musi skupiać wszystkie swoje siły w głuchym oporze i woli przetrwania. Na tę część narodu, która rozsiana jest w świecie, formując tu i ówdzie większe, czasem potężne skupiska, spada więc obowiązek owego trudu wydobycia na powierzchnię idei przewodniej i powiązania jej z uniwersalistycznymi dążeniami ludzkości. Zapewne, trud to nie łatwy, niewątpliwie znacznie trudniejszy od przetargów legitymistycznych, gorszących sporów emigracyjnych i układania nowych pacta conventa. Ale też bardziej na miarę naszych czasów i w większej zgodzie z wielkimi tradycjami przeszłości. I trzeba wierzyć, że trud ten zostanie podjęty, zanim znowu będzie zapóźno. Bo jednak tak! — bo jednak mimo wszystko — skazani jesteśmy na wielkość. A "bez niej zewsząd zguba"!

Józef ŁOBODOWSKI.

1933

Dokończenie ze str. 1-ej

jest planem. Co roku, co kwartał, co miesiąc na bezkresnych obszarach bloku sowieckiego sporządzane są niezliczone projekty, spisywane kolumny cyfr. Przewiduje się ile ma być wyfabrykowanych obrabiarek, koszul, czołgów, kiełbas, armat i smoczków. Wiadomo z góry, iż armat ma być wiele — po jednej na chałupę, a smoczków nieco mniej — po jednym na 50 dzieci. Państwowe megafony ryczą od świtu do późnej nocy o różnych zobowiązaniach wyprodukowania tego tam tyle, a tamtego znów — tyle. Plan! Plan! Plan! Pokażemy! Prześcigniemy! Za wszelką cenę! Żeby tam świat miał zginąć! I nic z tego wszystkiego nie wychodzi. Pisma nie mają odwagi, megafony nie mają sił krzyczeć, ile naprawdę wyprodukowano. Wiadomo tylko że dział i czołgów jest tyle ile potrzeba, natomiast wiadomo, że nie ma ani igieł, ani garnków, ani postronków, ani cukru, ani butów, ani papieru, ani nawet lemoniady czy wody sodowej. **Plan zawodzi stale i systematycznie.**

I tylko jeden plan nigdy bolszewików nie zawodzi. **Plan zniszczenia. Plan tępienia. Plan prześladowania. Plan doprowadzenia do nędzy.** Jeżeli plan przewiduje wysłanie do obozów koncentracyjnych tylu a tylu niewolników, to wiadomo że niewolnicy dostarczeni będą na czas, nawet gdyby nędzne łagry nie były na czas gotowe i nieszczęśliwych trzeba było miesiącami trzymać na gołych, polarnych śniegach. Jeżeli zaplanowano wytępienie tylu a tylu kontrrewolucjonistów, to wiadomo, że plan wykonany będzie z nadwyżką.

Ukraina była od wieków krajem nawiedzianym przez ogień i miecz. Przewalały się przez nią hordy mongolskie, chorągwie polskie, czambuły tatarskie, pułki moskiewskie. Był to kraj nieustannie zagrożony niewolą, w którym przeto pragnienie wolności weszło tak głęboko w krew, że **zdawałoby się nie znajdzie się siły ludzkiej, któraby mogła ostatecznie ujarzmić ten naród.** Opatrzność — jakby w nagrodę za nieustanne zniszczenia — wyposażyła Ukrainę w bogactwa naturalne ponad miarę zwykłą. Był to kraj niebywałych urodzajów, o wspaniałych możliwościach rozwoju przemysłowego. Ukraina słynęła po świecie niczym złotodajne Kolorado. Ciągnęli na stepy ukraińskie Mazurzy, Czesi, Niemcy, Bułgarzy, Moskale, Włosi, Ormianie. Kolonie czeskie czy niemieckie już po kilku latach były bogatsze i zasobniejsze od najbogatszych osiedli w samych Niemczech czy Czechach.

Lud ukraiński z niezwykłą siłą i wytrwaniem formował swą narodowość mimo najgorszych prześladowań. Petersburg zbudowano "na szkieletach" kozackich, ukraińskimi trupami usłane są szlaki Syberii i Turkiestanu. Lecz mimo to, mimo że nawet usiłowano pozbawić naród ten jego nazwy i mowy odrębnej — **Ukraińcy zdołali wyrobić się w naród, pełen swej świadomości państwowej, pełen wiary w swą przyszłość i w historyczne prawa.**

Podstawą społeczną narodu ukraińskiego jest włościaństwo. Piotr Wielki i Katarzyna II wytępili straszliwie bujną szlachtę ukraińską — kozactwo. Naród powstawał w niewoli od podstaw. Włościaństwo formowało inteligencję, burżuazję, proletariat. Włościaństwo było ośrodkiem siły narodowej, ono to dyktowało narodowi ambicję polityczne i społeczne, ono było przede wszystkim podstawą świadomości narodowej, obrońcą wolności i niezależności.

Kolektywizacja wsi miała zniszczyć włościaństwo jako klasę, jako odrębną siłę społeczną, jako podstawę rozwoju narodowego. Chłop ukraiński oparł się jej jak najbardziej kategorycznie. Próby "dobrowolnej" kolektywizacji w latach 1929—30 zawiodły całkowicie. Nie pomogły masowe deportacje "kułaków" na wschód. Pamiętam, gdy jadąc w 1929 roku z Woroneża do Kijowa, spotykałem w nocy na mijankach i pomniejszych stacjach ogromne pociągi towarowe, wypełnione, niczym bydłem, ludźmi deportowanymi o tysiące mil od ojczyzny. Przez górne kratki wyglądały ponure, brodate, brudne i rozpalone twarze. **Lecz w oczach nie było pokory. Było wszystko — wściekłość, bunt, nienawiść lecz nie było upodlenia.**

Wieś ukraińska nie szła do kołchozów. I w roku 1932 zastosowano, wypracowany w najdrobniejszych szczegółach plan, jedyny bodaj w dziejach świata, plan ogłodzenia własnej ludności. Po żniwach odebrano włościanom zboże. Odebrano tak dokładnie, że nie pozostawiono nie tylko na zasiewy ozime i jare, lecz nie pozostawiono nawet na najnędzniejsze przetrwanie zimy. Głód rozpoczął się już jesienią. Na wiosnę Ukraina przedstawiała widok straszliwy.

W maju 1933 roku jeździłem do Kijowa, Odesy i Charkowa. Miałem możność zobaczenia kilkunastu wsi. Wieś była martwa. Ani bydła, ani koni, ani drobiu, ani nawet psów czy kotów. Strzechy powyrywane. Gdzieniegdzie snuły się cienie o potwornych szarozielonych twarzach. Rozpalone oczy patrzyły z nienawiścią na obcego. Nikt o nic nie prosił. We wsiach panował potworny odór trupów. Co rano do Kijowa czy innych miast przychodziło, a raczej dowlekało się tysiące szkieletów czy jeszcze bardziej przerażających, obrzękłych, opuchłych maszkar. w nadziei kupienia chleba. Przed dworcem co chwila spotykało się trupy. Mówiono o ludożerstwie jako o czymś zwykłym.

W Moskwie było wszystkiego w bród. W wielkich miastach jedzono jak zwykle. O głodzie nie wolno było pisać. Nie było żadnej pomocy dla głodujących. Zaprzeczano wszystkim wieściom o głodzie, które przedostawały się do Europy. To wtedy właśnie Herriot odwiedził Odesę, gdzie go poczęstowano barszczem ukraińskim, który tak przypadł do gustu merowi Lyonu, że oświadczył on, że podobnie smacznej zupy w życiu nie jadł. Za granicę szły pociągi naładowane zbożem ukraińskim. Bolszewicy zbroili się na całego — waluta była potrzebna.

Lata 1932 i 1933 kosztowały Ukrainę i Kubańszczyznę ponad 6.000.000 (sześć milionów) ludzi. Sześć milionów świadomie, planowo wytępionych. Nie złamało to narodu, nie pozbawiło go woli walki, pragnienia buntu. Lecz spustoszenia tych lat były straszliwe.

Dziś, gdy naród polski i ukraiński objęte są wspólnym losem i jednaką mają przyszłość przed sobą, rocznica 1933 roku nie może obchodzić jedynie Ukraińców.

R. WRAGA.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

W Paryżu

Doroczne Święto Żołnierza polskiego w rocznicę wspaniałego zwycięstwa oręża polskiego nad barbarzyńcą wschodnim, organizowane przez Federację Obrońców Ojczyzny, w roku bieżącym wypadło mniej wspaniale niż lat ubiegłych. Spowodowała to wielka burza, która rozszalała się nad Paryżem właśnie w momencie, kiedy pochód winien był przedefilować przez Pola Elizejskie. Ulewny deszcz spędził ludzi z ulic, no i strajk miejskich środków transportowych nie przyczynił się do zwiększenia liczby obecnych.

Mimo to rano w kościele polskim zebrały się wielkie tłumy publiczności na uroczystej mszy św., którą odprawił ks. red. **Wojewódka.** W czasie nabożeństwa pienia wykonał chór z Houdain pod batutą p. **Krystkowiaka.**

Po południu poczty sztandarowe S. P. K., 2 Dyw. S. P. oraz przywiezione z Północy sztandary Zw. Rez. i b. Wojskowych zebrały się pod Łukiem Triumfalnym w otoczeniu dość licznie zgromadzonej publiczności paryskiej. Po złożeniu na grobie Nieznanego Żołnierza pięknego wieńca z biało-czerwonych kwiatów, skarbnik Federacji P. O. O. p. **St. Felisiak** w asyście prezesa C. Z. P. p. **Fr. Kędzi** i prezesa Polskiego Zw. Inwalidów Wojennych, p. **Jagiełłowicza,** rozniecił znicz. Minuta ciszy zakończyła tę piękną uroczystość.

Specjalne wzruszenie wśród Polaków wywołał widok sztandarów bojowych 2 DSP, które znajdują się w depozycie kół Zw. b. Żołnierzy tej Dywizji: 6 Kres. PSP — w Paryżu i 2 PAL — w Lille, i które w r. b. nad grobem Nieznanego Żołnierza dumnie przypominały świetne wyczyny żołnierza polskiego w r. 1940 we Francji. Ze smutkiem natomiast notujemy nieobecność sztandarów Zw. Rez. i b. Wojskowych okręgu Paryskiego, które po raz pierwszy nie wzięły udziału w dorocznym święcie federacyjnym. Wywieziono je do Normandii na podobną uroczystość w Langannerie!

Wpisaniem się do księgi pamiątkowej uroczystość się zakończyła, po czym gospodarz tego święta, SPK, podejmowało rodaków lampką wina w Domu Kombatanta polskiego przy rue Legendre.

W poszczególnych częściach tego obchodu wzięli udział pp. Minister **Kawałkowski,** reprezentujący nieobecnego p. Ambasadora Morawskiego, Rektor Polskiej Misji Katolickiej ks. prałat **K. Kwaśny,** p. Minister **Rusinek,** prezes Zw. Sokolstwa Polskiego we Francji p. **J. Roskosz,** sekretarz CZP red. **St. Moszczyński,** płk. **Tysowski** i mjr. **Urbanowicz** z SPK, płk. **Marzysz** z I Dyw. Gren., p. **Dąbrowski,** prezes Sokoła paryskiego, p. **Gordowski,** sekr. gen. Zw. b. Żołn. 2 DSP, p. **Kłopocki,** dyrektor Sekcji Filmowej CZP, pp. **Kędzina** i **Felisiakowa** ze Zw. Rodzin POO, p. **E. Strauch** ze Zw. Tstw Kult. Oświatowych im. J. Piłsudskiego, red. **F. Chrzanowski** z Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji, p. **Barankiewicz** ze "Słowa Polskiego", p. mjr. **Krupiczka** z "Syreny" i wielu, wielu innych.

Święto zakończono zabawą żołnierską, w czasie której bawiono się ochoczo, jak zwykle na Legendre.

W Le Creusot

Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w Le Creusot zorganizowało Święto Żołnierza w dniu 26. 7., święcąc równocześnie 10-ą rocznicę śmierci gen. Sikorskiego.

O godz. 8 rano została odprawiona Msza św. przez ks. **Majdę.** Z kościoła delegacje udały się pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie prezes kol. **Czołgowski** złożył wieniec, zarządzając minutową ciszę dla uczczenia poległych.

W manifestacji tej wzięli udział: delegacje władz administracyjnych, policji, żandarmerii, dyrekcji fabryki, dziennika "Le Progres" i tygodnika "Le Creusot". Z pośród polskich przedstawicieli uczestniczyli p. **Domański,** sekr. gen. SPK, p. **Grocholski,** sekr. gen. polskiej sekcji Pokój i Wolność, państwo **Plewmowie** z Montceau oraz delegacja z prezesem komitetu **Polakowskim** z odległej kolonii La Machine.

Po przerwie obiadowej odbyła się w sali Ct. Laperouse uroczysta akademia. Odśpiewano hymny polski i francuski. Po powitaniu gości, prezes Czołgowski wygłosił przemówienie na tle wypadków 1920, uwypuklając wkład Polski w obronie kultury Zachodu. Referat w jęz. franc. o gen. Sikorskim wygłosił p. **Domański. P. Grocholski** mówił o walce z komunizmem i o budowie przyszłej Europy. Referent kult. ośw. Koła kol. **Giemczak** naszkicował historię komb. pol. we Francji oraz dorobek tutejszego Koła w okresie 18 lat istnienia. Po przerwie została odegrana sztuczka teatr. p. t. "Kwatera nad Adriatykiem".

Cała uroczystość wypadka imponująco, zwłaszcza, że pogoda dopisała w pełni.

W Aulnay-sous-Bois

W dniu 16 sierpnia odbyła się piękna uroczystość Święta Żołnierza Polskiego w Kole Związku b. Rezerwistów i b. Wojskowych w Aulnay-sous-Bois pod Paryżem. Uroczystość złączyła się z uroczystościami francuskimi ku czci poległych bohaterów Ruchu Oporu Francuskiego. O godz. 11, w miejscowym kościele odbyła się uroczysta Msza św. w obecności całej ludności francuskiej i polskiej, oraz licznych pocztów sztandarowych. Po Mszy św. udano się pod pomnik ku czci poległych, gdzie wygłosił przemówienie przewodniczący francuskiego Union des Resistants, p. **Pierre Olmeta.** Następnie wszyscy zebrani udali się na drugą Mszę, którą odprawił ksiądz polski, specjalnie przybyły z Paryża, który też wygłosił podniosłe kazanie. Po nabożeństwie zebrani Polacy oraz kombatanci franc. udali się do sali Koła Związku Rezerwistów i b. Wojskowych gdzie przy lampce wina odbyło się tradycyjne polsko-francuskie zebranie kombatanckie. Zebranych powitał prezes Koła, p. **Stanisław Boreczek,** główny organizator uroczystości, potem w imieniu Zarządu SPK Oddział Francja przemawiał kol. **Chowaniec,** najpierw do kombatantów francuskich, potem do zebranych Polaków; wreszcie znany przyjaciel Polski, prezes Union des Resistants, p. Pierre Olmeta, wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślające wiekową tradycyjną przyjaźń polsko-francuską oraz wartość wkładu Polski Walczącej w drugą wojnę światową, ze specjalnym uwzględnieniem roli Polaków na terenie Francji. Przemówienie jego, wielką serdecznością nacechowane, spotkało się z burzą oklasków. Potem głos zabierali: p. **Lamoue,** przewodniczący Oeuvres Catholiques, i p. **Chevremont,** sekretarz generalny Union des Resistants. Cała uroczystość nacechowana wielką serdecznością i koleżeństwem, przeciągnęła się do późna i zostawiła duże wrażenie wśród zebranych.

ZE ZWIĄZKU DEPORTOWANYCH

Nie mogąc w warunkach obecnych odpowiadać listownie na liczne zapytania, pozwalamy sobie skorzystać z uprzejmości prasy i podać do wiadomości co następuje:

1) Sprawa odszkodowań niemieckich, którą śledzimy pilnie od roku 1947, stała się o tyle aktualna, że zamiast załatwiania jej przez poszczególne "kraje" niemieckie (Laender), zajął się nią rząd w Bonn. Tak powstała nowa **Ustawa Federalna,** regulująca sprawy odszkodowań wszystkich byłych deportowanych obozów koncentracyjnych niemieckich. Niestety, szanse otrzymania odszkodowania przez zainteresowanych, którzy mieszkają poza granicami Niemiec, są, zdaniem naszym, słabe. Można oczywiście zwracać się także o bliższe wyjaśnienia do polskiej organizacji deportowanych w Niemczech. Adres: Prezes A. Czerwiński, Thierschstrasse 31/4, Muenchen, (Allemagne).

Istnieją natomiast inne możliwości otrzymania odszkodowań dla byłych deportowanych, mieszkających we Francji. Dlatego prosiliśmy i prosimy Kolegów nie należących do naszego Związku o przesłanie danych na rue Truffaut 54 (17e), do siedziby związku.

2) Przypominamy kolegom, iż wszyscy byli więźniowie obozów koncentracyjnych w Niemczech winni zwrócić się o przesłanie im kopii, wzgl. fotokopii dowodów pobytu swego w obozie koncentracyjnym do Międzyn. Biura Poszukań w Arolsen, adresując: **International Tracing Service, Waldeck-Arolsen 16 (Allemagne).** Kopia urzędowa dowodów wymagana jest przy staraniach o odszkodowania.

3) Związek nasz istnieje na podstawie prawa francuskiego, i zajmuje się jedynie sprawami deportowanych polskich, mieszkających we Francji. Do Związku może należeć każdy Polak (Polka), były więzień polityczny lub deportowany do obozów koncentracyjnych w Niemczech. Związek, jako organizacja społeczna, zajmuje się w zasadzie wyłącznie sprawami swoich członków, przyjętych zgodnie z regulaminem Związku i opłacających składki. Zgłoszenia do Związku należy kierować pod adresem: **54, rue Truffaut, Paris 17e.**

Zaznaczamy, iż byli wywiezieni do Niemiec na przymusową pracę, według statutu, do naszego Związku należeć nie mogą.

Zarząd Polskiego Związku b. Deportowanych we Francji.

ZE ZWIĄZKU REZERW. i b. WOJSKOWYCH

Na ostatnim Walnym Zjeździe Delegatów w Lens rozdane zostały listy zbiórkowe na **pomnik na cmentarzu Hallerczyków w Auberive** (niedaleko Reims). Nie wszystkie listy wróciły do tychczas do kol. skarbnika. Prosimy o zwrot list, na które zbieranie ofiar zostało już ukończone. Listy podpisane przez Zarząd Koła oraz pieniądze należy wysłać na adres kol. skarbnika: Stanisław Felisiak, 11, Cité Casimir, Auby (Nord).

Przy tej okazji niech nam wolno będzie wyrazić nasze uznanie Kołu w Noeux les Mines, które na listę nr 19 uzbierało 4.100 frs.

Budowa pomnika na cmentarzu w Auberive w niedługim czasie zostanie rozpoczęta i dlatego zależy na rychłym zwrocie list zbiórkowych.

O ukończeniu budowy pomnika oraz o dacie jego odsłonięcia i poświęcenia, zawiadomimy Kolegów tak wcześnie, ażeby było można zorganizować wyjazdy grupowe z różnych stron.

Wszystkim ofiarodawcom — tak tym, którzy już swoją ofiarę na ten cel złożyli, jak i tym, którzy to uczynią w najbliższym czasie — składamy nasze staropolskie "Bóg zapłać".

Zarząd Główny Związku.

Miesiąc Inwalidy

"Miesiąc Inwalidy" trwać będzie do 18 września. Zwracamy się z gorącym apelem do społeczeństwa polskiego na wychodźstwie o poparcie naszej akcji zbiórkowej, mającej na celu udzielenie pomocy polskim inwalidom wojennym, którzy nie otrzymują żadnej renty. Każdemu jest znane ciężkie położenie materialne naszych towarzyszów broni-inwalidów. Rok temu zbiórka dała piękne wyniki. Pośpieszyli i tacy, którzy sami za dużo nie mieli, niemniej jednak zdobyli się na wysiłek, godny celu i ulżyli doli tych, którzy zdrowie i krew oddali Ojczyźnie.

Wierzymy, że i w tym roku nie braknie nikogo, ktoby nie złożył choć skromnego datku na rzecz pomocy swoim kolegom z pola bitew..

Dary pieniężne prosimy przesyłać na konto czekowe Paris C. 791393, Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 32, rue Basfroi, Paris 11e, z zaznaczeniem na "Miesiąc Inwalidy".

MULHOUSE. — Zarząd Koła Związku Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości, że zebranie nadzwyczajne odbędzie się w niedzielę, 6 września w sali "L'Ange" przy rue des Oiseaux, o godz. 15-tej. Uprasza się o jak najliczniejsze i punktualne przybycie. — Sympatycy mile widziani.

Kurs języka polskiego w Les Ageux

Zapowiedziany z początkiem sierpnia w prasie niepodległościowej we Francji — wakacyjny kurs języka polskiego dla młodzieży w wieku gimnazjalnym — rozpocznie się tak, jak ustalono, w dniu 7 września br. Rodzice, którzy zgłosili swe dzieci na ten kurs, proszeni są skierować je tak, by w ciągu dnia 6. września mogły zjawić się w szkole.

Ponieważ z powodu strajków poczta do niedawna funkcjonowała wadliwie, mogło się zdarzyć, że nie wszyscy zainteresowani otrzymali zawiadomienie, które szkoła rozesłała. Dlatego komunikujemy tą drogą, że na kurs będą przyjęci kandydaci jeszcze niezgłoszeni o ile zjawią się w Les Ageux w podanym powyżej terminie.

Na ew. zapytania szkoła odpowiada za nadesłaniem znaczka pocztowego.

Adres szkoły: Lycée Polonais Les Ageux, par Pont Ste Maxence (Oise).

Dyrekcja szkoły.

Nauka języka polskiego

Na terenie Bethoncourt, pierwsza lekcja języka polskiego odbędzie się w czwartek 17 września w sali parafialnej przy kościele. Początek o godz. 10-tej.

Na terenie Exincourt i Audincourt, pierwsza lekcja odbędzie się również 17-go września, o godz. 14-tej, w Cafe du Centre, przy rue des Ecoles w Exincourt.

Przyjmuje się dzieci w wieku od 5 lat wzwyż, i prosi rodziców o regularne ich wysyłanie na naukę.

J. Wieszczeciński, kierownik kursu języka polskiego.

HUMOR

Określenie

— Co powiesz o ostatnim przemówieniu tego sędziwego męża stanu?

— Przestał myśleć w połowie życia, ale, niestety, nie przestał mówić!

Realista

Na egzaminie. Profesor pyta:

— Co się stanie z żelaznym przedmiotem, jeśli wystawimy go na dłuższy czas na działanie powietrza?

Uczeń:

— Ukradną go.

Przeszkoda

— Ciekawa jestem, czy dożyję 80 lat?

— Jeśli będziesz się stale zatrzymywała w drodze tak długo, jak na swym 29-tym roku, to musiałabyś stracić na to przynajmniej 200 lat!

To zależy

— Sprytnicki, w jakiej liczbie jest rzeczownik "spodnie"?

— To zależy, panie psorze! U góry w pojedynczej, u dołu — w liczbie mnogiej.

Trzeźwy umysł

W kawiarni:

— Stanowimy jedną duszę i jedno ciało — peroruje młody małżonek.

— Owszem, potwierdza młoda małżonka. Ale zamów jednak dwie porcje lodów!

Zna Pismo Święte!

Maciuś odrywa głowy muchom. — Ksiądz prefekt go karci:

— Jak możesz tak postępować? Nie pamiętasz, czego nas uczy religia? No?

— Już wiem: "Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza"!

WZNAWIAMY

ZABAWY TANECZNE

w DOMU KOMBATANTA, 20, rue Legendre, PARIS (17e), métro: Villiers, Monceau, Malesherbes

w każdą niedzielę, od godziny 20 do godz. 24.

Zarząd Domu Kombatanta uprzejmie zawiadamia członków SPK i Sympatyków, że począwszy od niedzieli, dnia 6 września, wznawia w kawiarni SPK, 20, rue Legendre, Paris (17e), tradycyjne WIECZORY TANECZNE w każdą niedzielę od godz. 20 do 24.

Udział w kosztach 100 fr.

„LIBELLA"

Składnica Książki Polskiej

12, rue Saint-Louis-en-l'Ile — PARIS IV

Telefon: DANton 51-09.

Poleca ostatnie nowości:

	Cena fr.
FL. CZARNYSZEWICZ. Wicik Żywica.	695,—
R. KIERSNOWSKI. Za drzwiami bez klamek.	300,—
B. ŁĄCZKOWSKI. Emigracyjne rozdroża.	380,—
H. NAGLEROWA. Sprawa Józefa Mosta.	695,—

oraz jedyny i najlepszy podręcznik języka francuskiego:

PAUL HARDY. MOJA METODA. — Język francuski szybko, łatwo i przyjemnie.

Tom I.	150,—
Tom II.	180,—

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

JUŻ UKAZAŁO SIĘ OSIEM ZESZYTÓW (litery A—L)

PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

którą nabywać można w prenumeracie.

Cena zeszytu wynosi we Francji 325,— fr., w Anglii 7 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 1 dolara. Po zamknięciu prenumeraty cena będzie znacznie podwyższona.

Prenumeratę wpłacać należy za 4, 6 lub 8 zeszytów.

Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazują się co 3—4 tygodnie. **Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę, kształci, uczy, informuje.**

Prenumeratę wpłacać należy p. a.

KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6e.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Jerafiński

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.

Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20.

W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order.

Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97.

Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedyńczy numer 4 frb.

W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedyńczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

ODZNACZENIA WOJSKOWE polskie, angielskie i francuskie — oryginalne, miniaturki oraz wszelkie akcesoria. Na żądanie służymy cenami. Zamówienia pocztowe załatwiamy odwrotnie po nadesłaniu należności. — KIOSK KSIĘGARSKI w Ognisku Polskim, 55, Princes Gate, LONDON S.W.7.

Swój do swego po swoje!

Nareszcie ukazała się doskonała, polska

WÓDKA czysta KRYSZTAŁOWA

Firmy Rogala et Cie.

24, RUE DE LANGUEDOC — PARIS (V).

(Halle aux Vins). Telefon: DANton 73-34.

Poszukuje się reprezentantów w całej Francji.

DROBNE OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

Dwóch młodych legionistów pragnie nawiązać korespondencję, najchętniej w jednym z języków słowiańskich, z pannami do lat 22. Adresy: **Leg. Walczak Teodor, Mlle 80992 S. P. 82388, i Leg. Woźniak H., Mlle 81771, S. P. 82388.**

POLAK, z woj. wileńskiego, pow. Dzisna, lat 37, wzrost 173 cm, ciemny blondyn, pragnie nawiązać korespondencję w celach matrymonialnych z panną lat 26—36, Polką, Ukrainką lub Białorusinką. Adres: **Koziak Dymitr, 9555 — 103 Ave Edmonton, Alta, Canada.**

BIURO PRAWNIKA

Abs. prawa Uniwersytetu Poznańskiego, doświadczonego emigranta od 1924 we Francji.

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji spraw: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, sprostowań nazwisk, spraw rodzinnych, rent, dipisów, paszportów, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów Amerykańskich i innych itp.

Piszcie z zaufaniem, odpowiedź natychmiast.

Expert-Traducteur-Juré

Mr. M. JAROSZYK

34, Rue de Maubeuge, 34

PARIS 9e.

Telefon: TRU 68-88.

Métro: Cadet lub Richelieu-Drouot.